

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 35.

Czwartek, dnia 28-go Sierpnia 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

MARYAWICI Z ZALESIA.

Obraz z rzeczywistości ideowej.

Było to w roku 1906 — kiedy, po tysiącznych wstrząśnieniach polityczno-społecznych, nastąpił jeszcze jeden, najmniej spodziewany dla wielu wybuch, a w rzeczywistości najpotrzebniejszy i z tajemną tęsknotą wyczekiwany przez chrześcijańskich Symeonów, — a był nim piorunowy wstrząs obudzonego sumienia: w kapłanach, w ludzie, pośród zasniedziałego życia współczesnej naszej parafii.

Najstraszniejszy wrzód na ciele narodu pękł — a była nim zatęchła sprawa tradycyjnej obłudy wyznaniowej.

Chrześcijanizm, jako społeczny system życia ludzkiego na ziemi, jest jasny w swoich zarysach głównych, jak słońce. Dosyć choćby chwilkę badawczo spojrzeć na jego boskiego twórcę z Nazaretu, aby wymownie przekonać się: czego właściwie chce od ludzi, co ma prawdziwie wielkiego do spełnienia na ziemi.

Nim oko człowieka zagłębiać się pocznie w tajnikach Ewangelii Jezusowej — dosyć, gdy spojrzy uprzednio z zastanowieniem szczerem na okrążający go wszechświat.

Jakaż przecudna, przewspaniała odbywa się tam praca na temat wiekuistego przeznaczenia!...

Wszystko w potężnej swej robocie wskazuje nieustannie wiekuisty w Bogu cel — wszystko temu się wyłącznie poświęca: słońce, księżyc, gwiazdy, cała przyroda, — aby tylko zajaśniała we wszechbycie Idea Boskiej miłości. Milcząca robota wre i szybuje naprzód i naprzód, wstrząsając sobą myśl i uczucie człowieka.

W Zalesiu jednak, wielkiej wiosce fabrycznej, mieszkańcy nie spostrzegali tego zupełnie. To, co się koło nich działo w potężnym warsztacie wszechświata, dla nich jakby nie istniało. Głuchymi byli na mowę słońca i gwiazd, na mowę drzew, kwiatów i gleby rodzącej — na mowę wszystkich żywiołów i potęg ziemi i nieba.

Nie zrażając się gburowatością bezdusznych Zalesian, twory boże nie przestawały przyjaźnie zwracać się do nich i bratnio.

— Patrzcie na nas, o bracia i siostry — wołały codziennie do przechodzących ludzi z miłością. — My choć tylko nieme i nieczułe twory, pracujemy i trudzimy się — i to bezinteresownie, dla wyższych celów. Rozmówcie się z nami!.. My wiele, bardzo wiele, powiedzieć wam chcemy... Ja słońce, brat i przyjaciel wasz, świecę i gorzeję od lat tysięcy już, niosąc z miłości wszystkiemu, co istnieć pragnie, światło i ciepło — te tajemnicze pierwiastki życia i rozwoju... Nieustanie pielęgnuję, jak matka w kolebce-ziemi, wszystkie pokolenia ludzkości, radując ich i karmiąc persiami swych blasków i promieni... A dla czego?.. a po co? Żebyście wy żyć mogli całą pełnią nieśmiertelnej, rozumnej, wolnej duszy waszej dla Stwórcy — wspólnego waszego i naszego Ojca. W Nim bowiem tkwi cała racya istnienia i życia naszego — w Nim dla wszystkich nas podstawa i odpoczynek — i tylko w Nim!.. On Prawda... On Miłość... On Sprawiedliwość.. On Dobro najwyższe — On Źródło szczęścia zupełnego!.. Idźmy — pokłońmy Mu się razem wszyscy!..

I mowie słońca wtórowały potężnym chórem wszystkie braciszki i siostrzyczki z przyrody, wołając na przechodzących podle nich Zalesian, aby podnieśli swe czoła bezmyślne, aby oderwali swe chciwe oczy od marnych przedmiotów zmysłowego pożądania — i wreszcie, aby dali się wprzęgnąć z niemi razem do wspólnej, wielkiej celowej pracy świata przez wzajemną miłość i poświęcenie.

Zalesianie tych nawoływań podniosłych jakby nie słyszeli i nie spostrzegali. Niewdzięcznie, brutalnie deptali po matce-ziemi nogami lekceważenia; rwali jej łono pługiem, broną — z jednej tylko chciwości; cięli drzewa i łamali je bezlitośnie, aby rozniecić ogień przyjemny — i ogrzać swe nędzne ciała; pochłaniali owoce przyrody, aby się chciwie zasycić — a potem marnowali czas, by się nienawidzieć wzajemnie, walczyć z sobą wstrętnie, roznamiętniać instynkty krwiożercze i samolubne — i tworzyć naostatek codzienne piekło rodzinno-sąsiedzkiego współżycia.

(C. d. n.)

Z życia Maryawickiego.

Czytelnia i biblioteka w Strykowie.

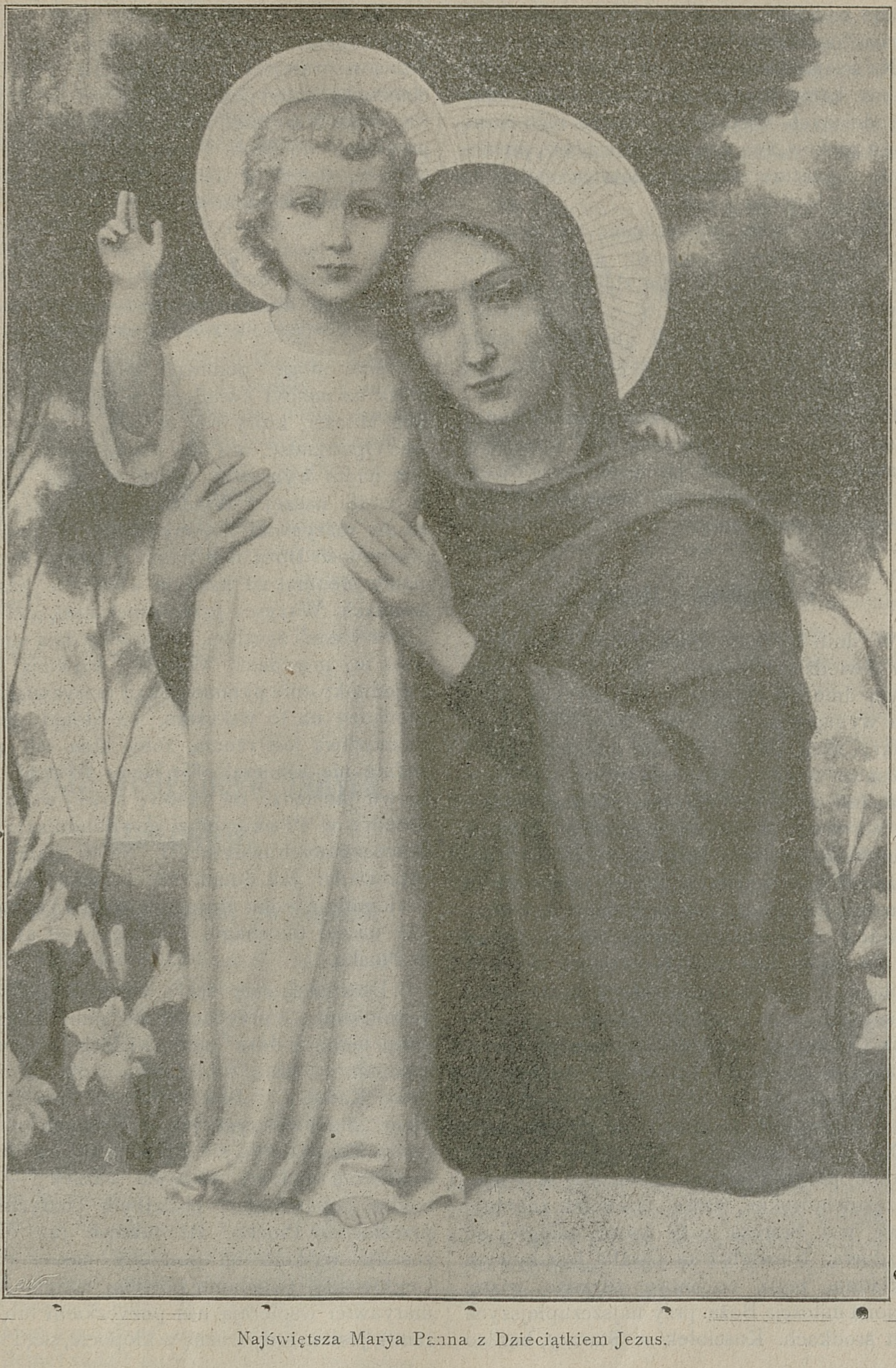
Dnia 26 lipca w uroczystość św. Anny, Patronki Strykowskiej parafii, po sumie Przewielebny O. Biskup A. Gołębiowski dokonał poświęcenia czytelni i biblioteki.

Zarząd parafialny, pragnąc pobudzić miejscową i okoliczną ludność, a zwłaszcza młodzież do oświaty, a tem samem dać jej możność korzystania z owocnych wyników takowej, przed paru miesiącami wszczął starania u odpowiednich władz o pozwolenie na założenie w Strykowie czytelni i biblioteki, co zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem.

O. Przewielebny Biskup w przemówieniu swem do licznie na ten akt zgromadzonych naszych braci i sióstr, wyjaśnił potrzebę i dobrodziejstwa prawdziwej oświaty, do rozszerzenia której pomiędzy ludźmi w znacznej części dopomoże założona tu czytelnia i biblioteka. W gorących słowach zachęcał Przewielebny O. Biskup wszystkich do korzystania z książek i pism bibliotecznych i do zgromadzania się tutaj w wolnych chwilach na wspólne czytania i pouczające pogawędki.

Obecni na poświęceniu zaraz złożyli na ręce miejscowego proboszcza pewne ofiary na powiększenie biblioteki, a niektórzy poprosili zaraz o pożyczenie książek z takowej. Byłem świadkiem jak jedna osoba wieczorem tegoż dnia serdecznie dziękowała Ojcu proboszczowi za wypożyczoną książkę o Krzysztofie Kolumbie i odkryciu przezeń Ameryki, oświadczając, że już ją wraz ze swemi domownikami z wielkiem zajęciem i pożytkiem przeczytała.

Czytelnia i biblioteka została urządzona w domu ludowym tuż obok sklepu w dużej widnej sali.



Najświętsza Marya Panna z Dzieciątkiem Jezus.

Z biblioteki książki do domu będą wypożyczane codzień w godzinach wieczorowych, jako najdogodniejszych dla ludzi pracujących.

Na ścianach czytelni zostały porozwieszane ozdobne karty poglądowe z dziedziny nauk przyrodniczych. Oglądać można na nich różne rodzaje ptaków, ryb, zwierząt, owadów, powierzchnię i wnętrze ziemi, oryentować się co do anatomii człowieka i t. d.

Wkrótce będą sprowadzone do czytelni różne towarzyskie i naukowe gry dla młodzieży, żeby takowa chętnie zbierała się tutaj w święto i po wieczorach w celu odzwyczajenia się od tak zwanych „muzyk" i miała miejsce dla godziwych rozrywek. Szczęść Boże pożytecznej instytucyi!

Oby tylko miejscowi i okoliczni mieszkańcy zrozumieli doniosłe znaczenie tej instytucyi oświatowej i zechcieli ją wspierać słowem i czynem, to jest ofiarą na nowe książki dla użyteczności publicznej.

Obecny.

Z Gniazdowa i Starczy.

W dniu 21 lipca maryawitów Gniazdowskich nawiedził O. Biskup L. M. A. Gołębiowski. W tym dniu przypadała w Gniazdowie Adoracya wynagradzająca, a nazajutrz uroczystość św Maryi Magdaleny, Patronki tutejszej parafii. O Biskup wraz z przybyłymi na ten dzień Kapłanami odprawił wspólnie z ludem Adoracyę. Na drugi dzień od wczesnego rana O. Biskup wraz z trzema Kapłanami słuchał Spowiedzi. Wszyscy parafianie byli u Spowiedzi i Komunii Św. Po uroczystej Sumie O. Biskup przemówił do zgromadzonych, poczynając od słów Ewangelii św: „Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała; a komu mniej odpuszczają, mniej miłuje" (Łuk. 7. 47). Po Sumie O. Biskup udzielał Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło 16 osób, przeważnie dzieci. Po południu znowu O. Biskup słuchał Spowiedzi, co trwało do późnej nocy.

Na drugi dzień O. Biskup udał się do sąsiedniej parafii Poczesna, położonej w powiecie częstochowskim, której kościołek znajduje się we wsi Starcza, o 10 wiorst odległej od Gniazdowa. Niewielka ta parafia jest żywym przykładem tego, co może zdziałać wiara, ożywiona miłością Bożą. przy najszczuplejszych nawet środkach. Kościołek w Starczy, bardzo gustownie odmalowany farbą olejną, wśród zieleni drzew i pól robi nader miłe wrażenie i wymownie świadczy o miłości ku Panu Jezusowi tutejszych maryawitów. Parafianie, choć to był dzień powszedni, zebrali się wszyscy i w czasie Mszy Św., którą odprawił O. Biskup, przystąpili do Stołu Pańskiego. Po Mszy Św. i nauce, dzieci w liczbie 22 przystąpiły do Sakramentu Bierzmowania.

Z Cegłowa.

Żyjemy. — Ofiara na budowę katedry w Płocku. Ofiarność maryawitów cegłowskich.

Nie mogę pominąć milczeniem faktu, który aż nazbyt świadczy, że maryawici żyją. Bóg Miłości, który nas ożywia i Jego cudowna Opatrzność, oto siła i moc nasza. Świeży i aż nadto wymowny przykład miał miejsce w parafii naszej. Wiadomo nam wszystkim, że my maryawici żyjemy wiarą w cudowną Opatrzność Bożą nad nami, a której dowody mamy nieomal na każdym kroku w naszych parafiach. Wszyscy przeciwnicy nasi, a choćby nawet i nam życzliwi, wymowne dają świadectwo tej prawdzie. Wszyscy stawiają sobie niejednokrotnie pytanie: Skąd maryawici biorą pieniądze na to wszystko, co dotąd zrobili? Niemożliwą jest rzeczą, żeby ktoś ich potajemnie nie wspierał... i t. d. — A skąd mają znowu pieniądze na budowę nowej wspaniałej Katedry w Płocku oraz nowobudujących się dobroczynnych instytucyi?.. Na to mamy taką odpowiedź: Jak dotąd, tak i nadal cudowna i tajemnicza ręka Boża nas wspiera w budowie naszej ukochanej i upragnionej świątyni w Płocku.

Dowiedziawszy się o ciężkiem położeniu materyalnem... przychodzi do mnie kilka dni temu jedna z dusz maryawickich z oświadczeniem, że tysiąc rubli składa w ofierze na budowę Katedry. „Bóg zapłać ci, duszo!" rzekłem „nie uwierzysz, jak w ciężkiem obecnie położeniu znajdują się Przełożeni nasi w dokończeniu budowy świątyni naszej!" — Pieniądze ofiarowane chciałbym natychmiast przesłać do Płocka, ale takowe już dawno zostały wydane na potrzeby naszej parafii Cegłowskiej (wiadomo bowiem wszystkim, że maryawici wspierają nas pożyczkami lub ofiarami). Jestem tedy trochę w kłopocie, skąd wziąć

tysiąc rubli. Więc ogłaszam w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny moim parafianom: „Bracia najmilsi, znalazła się dusza, która złożyła tysiąc rubli ofiary na naszą Katedrę w obecnem trudnem materyalnem położeniu w Płocku, więc bądźcie łaskawi pożyczyć znowu, kto może, by jak najprędzej zebrać tysiąc rubli i przesłać do Płocka". — Po skończonem nabożeństwie oczekuje na mnie gromadka poczciwych naszych Braci i Sióstr i mówi „Ojcze! dla czegoż my mamy pożyczać, a czyż my wszyscy razem wzięci nie możemy złożyć tych tysiąca rubli?" — „Bóg Wam wielki zapłać, najmilsi Bracia i Siostry, tegom się zupełnie nie spodziewał, a nawet byłem w niemałym kłopocie, skąd wezmę naraz tysiąc rubli". — Zostałem zawstydzony, że zapomniałem, iż nad nami zawsze czuwa cudowna Opatrzna ręka Boża.

O jakże słusznie winniśmy wierzyć w te słowa: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i Sprawiedliwości Jego, a reszta będzie wam przydana".

M. Łukasz.

Cegłów, d. 20 sierpnia 1913 r.

Z życia religijnego innych Kościołów.

Stosunki religijno-społeczne we Włoszech.

Pod wpływem budzącego się uświadomienia narodowego we Włoszech i dążenia do wytworzenia jednolitego państwa, zamknięto od 1855 r. do 1866 r. we Włoszech mnóstwo klasztorów. Mimo to, w 1901 roku, było ich tam 3 tysiące 556 a w roku obecnym pod niebem pięknej Italii istnieje blizko cztery tysiące klasztorów. Liczba zakonników obojga płci w ciągu ostatnich dwunastu lat wzrosła z 38 tysięcy do 50 tysięcy.

Cyfry te są oficyalne, a rzeczywista ilość zakonników i zakonnic rzymsko-katolickich — według bardzo podstawowych obliczeń — przewyższa tam cyfrę 75 tysięcy.

Jakimi kapitałami rozporządzają te instytucye najlepiej sądzić można z obrotów rzymsko-katolickiego banku: „Banca di Roma." Przed laty dziesięciu kapitał owego banku wynosił dziesięć milionów franków, a dzisiaj tenże bank rozporządza kapitałem 200 milionów.

W klasztorze: „Della Polvereria" w Rzymie pięć mniszek zajmuje pałac, w którymby swobodnie mieszkać mogło 500 osób.

W klasztorze „Santi" sześć zakonnic mieści się w stu ogromnych salach.

Prawdziwa ekonomiczna i kulturalna stolica dzisiejszych Włoch—Medyolan—zapełniona jest klasztorami. Znajdujący się w rękach kleru zakonnego olbrzymi kapitał wywiera wielkie ciśnienie na rynku handlowym.

Kongregacye religijne tamują swobodny rozwój przemysłu.

W Rzymie, gdzie ludność — przeważnie uboga—dusi się od ciasnoty i mieszka w norach i legowiskach, setki domów napchanych lokatorami, należy do zakonników i zakonnic i w całym świecie nie znajdziemy żarłoczniejszych „kamieniczników", jak ci właściciele.

Wszędzie, gdziekolwiek istnieje jakaś gałąź przemysłu, znajdują się handlowe przedsiębiorstwa zakonów, przyczem wszystka praca w tych zakładach oparta jest na niemiłosiernym wyzysku, zwłaszcza kobiet i dziewcząt.

Mimo to klerykałowie skarżą się na ześwietczenie szkół i na ucisk kleru i agitują za wprowadzeniem w zarządach szkół przedstawicieli rzymsko-katolickiego duchowieństwa.

Na czele tej agitacyi stoi szereg „dewotek" z „wyższego towarzystwa" mających ogromne stosunki z najwyższą arystokracyą, a nawet z królową-wdową, Małgorzatą.

Premier włoski, Giolitti, podczas wojny z Turcyą, szukając oparcia finansowego na masach ludności, powołał do głosowania pięć milionów nowych wyborców, przeważnie z pośród ciemnego i niepiśmiennego chłopstwa, ślepo posłusznego rozkazom Watykanu.

Ludzie, szczerze pragnący dobra kraju, słusznie obawiają się, iż większość parlamentarna może być właśnie tą ciemną potęgą, tak zwaną martwą ręką, która swym gangrenującym ciężarem zawiśnie nad całym żywym organizmem Włoch.

JAN HUS

Wstęp.

Wśród reformatorów życia religijnego jedno z pierwszych miejsc zajmuje Jan Hus. Jan Hus nie opowiadał nowych prawd wierzeniowych, nie wyjaśniał zasad wiary nową metodą filozoficzną, ani też religii nie dawał na usługi ciasnej, sobkowskiej polityki narodowej, — lecz pracował nad ujednostajnieniem zasad i życia, nad krzewieniem miłości bliźniego w najszerszem słowa tego znaczeniu: w życiu społecznem, politycznem i religijnem.

W przeprowadzeniu swoich idei był mężnym, nieugiętym, wytrwałym, — co uczyniło go wielkim i jednało mu we wszystkich czasach uznanie i cześć. Życie, a przedewszystkiem męczeński koniec Husa, postawiły go w rzędzie bohaterów ludzkości.

I. Reforma religijno-narodowa Husa.

Działalność reformatorów, zwłaszcza religijnych, nie jest wynikiem nakreślonego z góry planu, lecz zazwyczaj jest skutkiem rozmaitych okoliczności życiowych, wśród których przez bojowników idei wytwarza się i kształtuje nowe życie, a z niem powstają i nowe prawdy życiowe.

W poznaniu tedy „dzieła reformy“ najsłuszniejszą jest rzeczą również bez uprzedniego zdania: „za“ lub „przeciw“ — badać i przypatrywać się życiu głównych działaczy oraz współczesnemu położeniu rzeczy, a prawda wyłoni się sama. Ta metoda towarzyszyć nam będzie w opracowaniu niniejszem!

1. MŁODZIEŃCZE LATA HUSA.

Jana Husa właściwe nazwisko jest — Jan z Husińca. Szkolni koledzy Jana skrócili to miano na „Hus“ nie przeczuwając, że przedostanie się ono do historyi. Husiniec — jest miasteczkiem czeskiem, znajdującem się w pobliżu królestwa bawarskiego.

Dzień narodzenia Husa, ani nawet rok nie jest wiadomy. Historycy najczęściej podają rok 1369.

Rodzice Jana byli to biedni włościanie. W młodocianym wieku oddany był przez rodziców, albo może sam poszedł, uczyć się do Pragi. Utrzymanie się w mieście wiele trudu kosztowało młodego chłopaka. Śpiewem, posługą w kościołach zarabiał na kawałek chleba, ubranie i potrzebne szkolne rzeczy.

Po skończeniu nauk niższych, Hus wstąpił do uniwersytetu na wydział „nauk wyzwolonych“, odpowiadający teraźniejszemu wydziałowi filozoficznemu, z tą jednak różnicą, że był wstępem do innych działów nauk wyższych. W szkole wyższej odznaczał się Hus obyczajami surowymi, mozolną pracowitością i miłością kolegów, na których niewinne zabawy lubiał uczęszczać. Profesorów swoich kochał, w późniejszych pismach zawsze dobrze się o nich wyrażał, choć przez nich, jako uczeń, mniej był ceniony.

W 1393 roku otrzymuje Jan Hus stopień „bakałarza“ nauk wyzwolonych, w roku następnym takiż stopień z teologii, a jeszcze po 2-ch latach zostaje magistrem nauk wyzwolonych. Po stopień „doktora“ teologii już nie sięgał, poprzestając na magistrze, po czesku „mistr“, który to tytuł umieszczony przy nazwisku przeszedł do historyi. 1398 zostaje profesorem uniwersytetu, a w 1400-m — wyświęcony na kapłana.

Po przyjęciu kapłaństwa w życiu Husa zachodzi wielka zmiana. Pragnąc odpowiedzieć powołaniu, zrywa Jan z wesołem, choć niegorszącem, życiem w gronie kolegów spędzanem, zatapia się w bogomyślności, długie godziny trawi nad Pismem Św., rozczytuje się w dziełach Ojców Kościoła, wnika w potrzeby życia społecznego, zaznajamiając się z dziełami o tym przedmiocie traktującemi, jak Wiklef'a, myśliciela angielskiego, Mateusza z Janowa i Sztytnego — pisarzy czeskich, — i w tem usposobieniu ducha ukazuje się w 1401 r. na kazalnicy w kaplicy Betleemskiej przed ludem czeskim, jako nauczyciel życia chrześcijańskiego.

2. STAN KOŚCIOŁA I PAŃSTWA.

Od czasu walki Filipa IV, króla francuskiego, z papieżem Bonifacym VIII i uwięzieniu tego ostatniego przez króla, skończyło się panowanie papieży nad światem, papiestwo jednak nie przestało więcej i wyłączniej od-

dawać się sprawom świeckim i walczyć o uzależnienie państwa od Kościoła. Papieże dla przeprowadzenia swoich planów i roztoczenia świetności monarszej na swoich dworach, troskliwie starali się o powiększenie swoich skarbów. Dochody ich płynęły nie tylko z państwa kościelnego, ale z całego świata chrześcijańskiego. Nadawanie godności biskupich, obsadzanie wielu urzędów kościelnych, udzielanie beneficyów, świętopietrze, dyspensy, odpusty i t. d. i t. d. nieustannemi były źródłami bajecznie wielkich dochodów papieskich.

Przy takiej przezornej gospodarce ten był lepszy, kto dawał więcej; prawdziwie cnotliwy bywał pominięty i zapomniany, prawo i sprawiedliwość łamana, sprawy moralne spadły na plan pośledni. Duchowieństwo poszło za przykładem papieży. Biskupi i opaci co do bogactw i przepychu nie różnili się od książąt świeckich, zajmowali się przeważnie sprawami doczesnemi. Wśród niższego znowu duchowieństwa zdarzała się często wielka ciemnota, wielu czytać i pisać nie umiało. A wszyscy „od głowy aż do najniższego członka“, z nielicznymi wyjątkami, zagrzęźli w używaniu rozkoszy ziemskich.

Te nadużycia i niedomagania kościelne powiększyły się, gdy w 1378 roku powstało rozdwojenie w Kościele, zwane „wielką schizmą“.

Ustępując naleganiom cesarza Karola IV i ludności rzymskiej, papież Grzegorz XI powrócił w roku 1377 z Avinionu do Rzymu. Gdy w rok potem umarł, obrano papieżem Urbana VI. Mąż ten surowych obyczajów, przystąpił bezzwłocznie do usunięcia nadużyć, a wtedy opuściła go większość kardynałów, przeważnie pochodzenia francuskiego, i obrała Klemensa VII, który znów osiadł w Avinionie. Wielka schizma trwała do 1415 r. ponieważ po śmierci Urbana VI i Klemensa VII włoscy i francuscy kardynałowie obierali swoich papieży, z których jeden przebywał w Rzymie, a drugi w Avinionie. Papieże wyklinali się wzajemnie, i chrześcijaństwo podzieliło się na dwa obozy.

Taki był stan Kościoła, kiedy Hus wystąpił jako przewodnik ludu czeskiego.

(C. d. n.)

Prawo i sądy.

W jaki sposób odbywa się sądzenie sprawy cywilnej w pierwszej instancyi. (C. d.)

W Sądzie Okręgowym sprawy cywilne sądzą się podług pewnego ułożonego porządku, zwanego wokandą. W Sądach Pokoju wokandy zwykle niema, strony więc muszą w godzinie, oznaczonej w wezwaniu, przybyć do Sądu i czekać, aż Sędzia sprawę ich przywoła. Oddalać się nie można, chyba że Sędzia przerwie posiedzenie na kilka lub kilkanaście minut, gdyż w razie przyzwania sprawy w czasie nieobecności strony, ta naraża się na skutki, dla niej niekorzystne, o których w innem miejscu powiemy.

Główną podstawą postępowania sądowego, w kraju naszym obowiązującego, jest publiczność i ustność. Publiczność polega na tem, że w czasie sądzenia sprawy może być obecnym w sali posiedzeń każdy, kto sobie tego życzy, z pewnymi, ma się rozumieć, wyjątkami. Publiczność posiedzenia sądowego ma ten ważny cel, aby ogół sam był świadkiem wymiaru sprawiedliwości, aby opinia ogółu wywierała swój wpływ, i aby społeczeństwo powzięło zaufanie do organów władzy sądowej. Ustność polega na tem, że całe postępowanie odbywa się ustnie z wyjątkiem relacyi sprawy w Sądzie Okręgowym, która może być ustną, lub sporządzoną na piśmie a następnie przeczytaną (o relacyi niżej jeszcze powiemy). I tak mowy obrończe nie mogą być czytane, ale ustnie wypowiadane, zeznania świadków również są ustne i t. d. Ustność prowadzi do jaśniejszego i dokładniejszego wyjaśnienia sprawy, żywe słowo bowiem najlepiej przemawia do przekonania.

Od zasady publiczności są pewne wyjątki. W niektórych przypadkach Sąd, albo sam z urzędu, lub na wniosek prokuratora, może postanowić wprowadzanie sprawy przy zamkniętych drzwiach t. j. bez puliczności. Ma to miejsce wtedy, gdy publiczne sądzenie sprawy z przyczyny wyjątkowych jej okoliczności może spowodować zgorszenie dla religii, porządku publicznego lub moralnego. Sąd postępuje w tym razie wedle swego uznania i może wyprosić albo całą publiczność, albo też pewną jej część, jako to kobiety, osoby małoletnie

i t. p. Sędzia Pokoju, Sąd Gminny, lub Prezydujący w Sądzie Okręgowym, ogłasza w tym względzie decyzyę i komornik lub woźny wyprasza niezwłocznie publiczność z sali posiedzeń.

Wprowadzenie sprawy przy drzwiach zamkniętych może mieć także miejsce w skutek żądania obu stron, jeżeli Sędzia Pokoju, Sąd Gminny lub Sąd Okręgowy uzna to żądanie za uzasadnione.

Przystępując do bliższego zaznaczenia sposobu postępowania przy sądzeniu sprawy, zaczniemy od Sądów Pokoju i Gminnych.

Pozwany, przed złożeniem wyjaśnienia w sprawie, może wnieść ekscepcyę (wyłączenie sprawy, czyli żądanie, aby jej Sędzia wcale nie rozpatrywał) w następujących wypadkach:

1) Gdy rozpoznanie sprawy należy do innego Sędziego Pokoju (Sądu gminnego), lub innej władzy sądowej.

2) Gdy w tym samym lub innym sądzie toczy się sprawa w tym samym przedmiocie i między temi samemi stronami, lub inna sprawa, mająca ścisły związek ze sprawą wprowadzoną.

3) Gdy żądanie powoda w całości dotyczy innego pozwanego, t. j. gdy powód skierował swe pretensye nie przeciwko tej osobie, od której można żądać zadośćuczynienia takowym.

4) Gdy skarga wniesioną była przez osobę, nie mającą prawa poszukiwać i bronić się w Sądzie, np. przez żonę bez upoważnienia ze strony męża, przez osobę, nie mającą należytego pełnomocnictwa lub nie mającą prawa bronienia spraw cudzych.

(C. d. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Komunikat urzędowy. Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna wyjechała wraz z Najdostojniejszą Siostrą, królową Aleksandrą i księżniczką Wiktoryą z Sandrinham do Szkocyi. Tegoż dnia ich Cesarskie Moście raczyły przybyć do miasta Bonnoter, gdzie zostały powitane przez króla angielskiego, poczem udały się do zamku Balmoral, gdzie zamieszkają chwilowo.

Podpisał minister Dworu Cesarskiego generał-adjutant hr. Fredericks.

— Kontrola państwowa. Z powodu wyrażonego przez Dumę życzenia zorganizowania samodzielnej i niezależnej kontroli państwowej z kontrolerem stojącym poza Radą ministrów na czele — kontroler państwa Charitonow złożył Radzie ministrów swoją opinię, w której zaznacza, że „wyodrębnienie wydziału kontroli w samoistną instytucyę mogłoby nastąpić tylko pod warunkiem odjęcia jej funkcyi administracyjnych i zostawienia wyłącznie obowiązków rewizyjnych. W takim razie jednak trzebaby zrzec się obecnej organizacyi tego urzędu i zreformować go na wzór zachodnio-europejski. Dopóki zaś urząd ten będzie pełnił funkcye administracyjne, dopóty nie może nie stanowić części rządu“.

— Emerytury nauczycielek. Minister oświaty Kasso złożył Radzie ministrów wniosek uzupełnienia przepisów prawodawczych, traktujących o emeryturach nauczycielek.

Według tego wniosku emerytury nauczycielek wynosić mają 300 rub. rocznie, emerytury przełożonych progimnazyów 400 rub. rocznie, emerytury przełożonych gimnazyów 500 rubli.

W razie zaś, jeżeli nauczycielki te nabyły prawa do specyalnych emerytur, na mocy przepisów specyalnych z r. 1906, emerytury wynosić mają: dla nauczycielek 750 rub. rocznie, dla przełożonych progimnazyów 1,000 rb. dla przełożonych gimnazyów 1 tys. 250 rubli.

— Dozór nad uczniami. Ministeryum oświaty opracowuje nowy projekt organizacyi dozoru nad wychowańcami szkół średnich.

— Strejk w kopalniach nafty. Minister handlu i przemysłu, Timaszew, jak dowiaduje się „Riecz“, w dn. 13 b. m. wezwał do siebie przedstawicieli największych kopalń nafty i konferował z nimi o położeniu rzeczy w Baku. Tegoż dnia w ministeryum odbyła się narada w sprawie walki z bezrobociem. Strejk rozszerza się—strejkuje około 50% ogólnej liczby robotników. Zmniejszenie produkcyi wynosi około 1 mil. pud. na dobę.

— Memoryał o Dardanellach. Minister handlu i przemysłu, Timaszew, jak dowiadują się ze źródła wiarogodnego „Birż. Wiedom.“, wniósł do Rady ministrów memoryał, w sprawie środków, które trzeba będzie przedsiębrać w razie zamknięcia Dardanellów. Rada ministrów, rozważywszy memoryał, poleciła instytucyom taryfowym ułożyć szemat tymczasowych taryf kolejowych w kierunku do portów na morzu Baltyckiem.

— Drogi szosowe i wodne. „Now. Wr“. pisze: wobec niejednokrotnie wyrażanego w Dumie życzenia, by zostały uregulowane i ulepszone drogi szosowe i wodne, zarząd tych dróg występuje z żądaniem przyznania mu kredytu w kwocie 60 milionów rubli na ten cel.

Sposób wydatkowania tego funduszu i system dokonywania robót, ma być omawiany na świeżo otwartym w Petersburgu zjeździe naczelników okręgów komunikacyi.

— Wydalenie skazanych. Departament policyi zalecił urzędom gubernialnym, aby w tych wypadkach, gdy poddani zagraniczni skazywani są na więzienie wraz z pozbawieniem praw, władze miejscowe z chwilą, gdy skazany odcierpi karę, występowały natychmiast do ministeryum w sprawie wydalenia osób tej kategoryi za granicę.

— Urlopy dla kolejarzy. Główny zarząd do spraw kolejowych wyjaśnił, że pracownicy kolejowi mogą otrzymywać jedynie urlopy miesięczne, z urlopów zaś 2-miesięcznych mogą korzystać tylko pracownicy chorzy, o ile przedstawią odpowiednie świadectwa lekarskie.

— Na potrzeby wojskowe. Główna intendentura warszawskiego okręgu wojennego rozesłała zapytanie do rządowych instytucyi administracyjnych na prowincyi, żądając dostarczenia cen na konie, potrzebne do przewożenia amunicyi i wogóle ciężarów wojskowych. Wiek koni określony został 5 do 10 lat.

— O statystyce komasacyjnej w Królestwie. We wniosku min. spr. wewnętrznych wydziału ziemskiego z dnia 15 czerwca 1913 roku nowego stylu za № 16462, o wydaniu ze skarbu 70 tysięcy rb. na wykonanie robót w 1913 r., tyczących się komasacyi gruntów włościańskich w guberniach Królestwa Polskiego, stosownie do prawa z d. 14 czerwca 1910 r., podane są dane statystyczne o ruchu komasacyjnym za czas od 1910 r. do 1 stycznia 1913 r.

Wszystkich spraw o komasacyi, podanych przez wsie, było 897, obejmujących przestrzeń 284 tys. 446 dziesięcin; lecz wskutek istnienia niezałatwionych serwitutów, szachownic, pomiędzy gruntami większej własności, a gruntami włościańskimi i innych przyczyn, w 188 wsiach z 6 tys. 307 gospodarzami i przestrzenią 48 tys 41 dzies. sprawy komasacyi zostały wstrzymane.

Uchwały o przyjęciu projektów komasacyi zostały powzięte przez 220 wsi o liczbie 7 tys. 724 gospodarzy, posiadających gruntu 57 tys. 164 dzies. Prace pomiarowe ukończono i oczekuje się na przedstawienie projektów w 80 wsiach o liczbie 4 tys. 764 gospodarzy posiadających 36 tys. 506 dzies.

Projekty komasacyi w 123 wsiach o liczbie 6 tys. 504 gospodarzy, posiadających 51 tys. 743 dzies. zostały potwierdzone przez Rady przy gubernatorach. Pozostają w rozpatrywaniu Rad powyższych projekty komasacyjne, odnoszące się do 30 wsi o liczbie 1 tys. 323 gospodarzy, posiadających 9 tys. 587 dzies., wreszcie komisarze włościańscy przygotowują sprawy komasacyjne w 309 wsiach o liczbie 11 tys. 201 gospodarzy, posiadających 96 tys. 748 dzies.

NARESZCIE!..

(Szkic powieściowy.)

(C. d.)

Szybko mijały dni pobytu w Rzymie. Program pielgrzymki rzucił już hasło do powrotu, bowiem czas dwutygodniowy dobiegał swej mety. Uczestnicy planowali sobie drogę do kraju przez najciekawsze miejscowości. Każdy chciał wyzyskać okazyę wycieczki jaknajkorzystniej.

Nie będąc zdecydowanym, co z sobą zrobić, p. Karol zawahał się.— Zostać w Rzymie, czy wracać do swoich? — pytał frasobliwie siebie.

Pobyt zagranicą, a zwłaszcza w Rzymie, już go prawdziwie męczył. Po zaspokojeniu pierwszego apetytu ciekawości uczuł niewymowną tęsknotę za rodzinnym kątem—i teraz dopiero poznał w całej pełni, co to znaczy być zdala od ojczyzny. Zresztą i entuzyazm jego powoli opadał, opadał, aż wreszcie w Rzymie opadł do samego zera. — Karol na dnie serca nosił ideały, których boskim wyrazicielem był Chrystus. W ciszy swych tęsknot łaknął spotkać się z urzeczywistnioną religią Ewangelii... Zdala Rzym mu imponował, jako centrum Zachodniego Chrześcijaństwa. Wierzył, że w tem miejscu spotkać się musi z ludźmi, których przekonania przewyższą napewno wszystkie tuzinkowe poglądy współczesnego otoczenia. Widział dotąd arcydzieła dłuta, pędzla, architektury, przemysłu, wynalazków, nie spotkał się jeszcze z prawdziwie idealnymi ludźmi. Przekonał się nareszcie, że w Rzymie faktycznie chrześcijaństwa prawie że niema.

W ten sposób dotychczas przygotowano i przygotowuje się przez miejscowe instytucye włościańskie do komasacyi: 462 wsie w liczbie 19 tysięcy gospodarzy, posiadających 158 tys. 78 dziesięcin, czyli 308 tys. 252 morgi.

— Nowe koleje podjazdowe. Projekty budowy kolejek podjazdowych Zgierz-Ozorków, Pabianice-Łask-Zduńska Wola, Ruda Pabianicka-Rzgów-Piotrków i Łódź-Brzeziny-Koluszki uzyskały już Najwyższe zatwierdzenie. Najpierw, t. j. na wiosnę r. p., rozpocznie się budowa linii z Rudy Pabianickiej do Rzgowa, następnie ze Zgierza do Ozorkowa, dalej z Pabianic przez Łask do Zduńskiej Woli i t. d.

— Wiadukt w Alejach Jerozolimskich. Roboty przy wykończeniu wiaduktu w Alejach Jerozolimskich w Warszawie prowadzone są w tempie przyśpieszonem. Wiadukt ten ma być wykończony już w końcu października r. b.

ZAGRANICZNA.

* Wykopaliska w Poznańskiem. Jak donosi „Dzien. Pozn.“, na jednej z wysepek rzeki Baryczy w Raczycach pod Odolanowem wykopano w posiadłości księcia Thurn i Taxisa wielką ilość starych olbrzymich toporów, dzid zębatych, ostróg ze sprzączkami itp. W okolicy bliższej i dalszej jest wzdłuż Baryczy znaczna ilość podobnych wysepek, które prawdopodobnie kryć będą w swem wnętrzu jeszcze wiele innych podobnych zabytków. Tak nap. znajduje się w muzeum Tow. odczytów ludowych w Ostrowie starożytny miecz żelazny, ostrza dzid, groty od starych tarcz, które wydobyto także w Baryczy.

* Klęska powodzi. W Galicyi od tygodnia padają nieustające deszcze. Wisła i Dunajec wylały. Wśród włościan zauważyć się daje wrzenie. Jeżeli rząd nie przyjdzie rychło z pomocą, grożą krajowi rozruchy głodowe.

* Cholera i dżuma w Bośni. Miasteczka Brcka i Ostroluka ogłoszono za nawiedzone przez cholerę. W Ostroluce zmarły wśród objawów podejrzanych cztery osoby.

* Nota Bulgaryi. Rząd doręczył poselstwom wielkich mocarstw notę, w której komunikuje, że armia turecka pod pozorem obrony ludności na terytoryach, opuszczonych przez Greków, zajęła Mustafa-paszę, Dimotikę i Sofili, a posunąwszy się w stronę Kavali, w odległości 70 kilometrów od Maricy, kieruje się obecnie do Kirdżali i Guelmueldżinu. Nota bulgarska zwraca uwagę na to, że Turcy zajmują pomienione terytorya wcześniej niż wojska bulgarskie zdążyły zająć je ponownie. Rząd bulgarski proponuje, by zajmowanie terytoryum odbywało się w obecności attaché wojskowych. Pokojowy traktat bukareszteński zobowiązuje Bulgaryę do demobilizacyi swej armii, dla tego też wielce niesprawiedliwem jest pozwalanie Turkom na bezkarne gwałcenie zasadniczych warunków pokoju londyńskiego i pozwalanie na wtargnięcie ich na terytoryum państwa, które dopiero co złożyło broń. Rząd bulgarski, — głosi końcowy ustęp noty, — przekonany jest,

---

Rzym świecki, państwowy?..—ot jak zwykle wielkie miasto europejskie — z komfortem, z eleganckiem błyszczącem zepsuciem, z materyalizmem, jak wszędzie na Zachodzie, a może i większym, — tylko w opromienieniu aureoli historycznego archaizmu!.. A Rzym papieski, religijny?.. — wspaniała dekoracya ceremoniałów, a pozatem: pustka, czczość, blaga i interes!..

Tak!.. dla katolika \o ślepych zewnętrznych tradycyach, które nie potrzebują myśli i mocnego, głębokiego uczucia ewangelicznego — Watykan z kolosalną, choć dziwnie zimną, bogatą bazyliką, z muzeami wspaniałemi, gwardyami, jak lalki ubranego żołnierstwa, na każdym kroku defilującego, z przepysznymi w ubiorach kardynałami, prałatami, szambelanami — jest oczywiście, rzeczą imponującą, która podniecić może płytką dumą wyznaniową: co to my jesteśmy!.. Ale spojrzeć na to wszystko okiem wyższych wymagań i tęsknot chcieć tu rozmówić się i zetknąć z Chrystusem, tym Chrystusem z Betleemu, Nazaretu, z Golgoty — choćby tylko duchowo — jakoś tu czuje się niemożebnem. Ta wielkość monarsza tyary, ten królewski przepych i ceremoniał dookoła, to podporządkowanie jawne ducha materyi — było tak przykre dla Karola, że zrozumialszym stał się dlań Kwirynał z jego wojskami i paradami—niż ten pseudochrześcijański dziwoląg papiestwa.

— Nie, to nie moja sfera ducha, to nie źródło mego zadowolenia — szepnął do siebie Karol. — Trzeba stąd uciekać!..

Zamiast na wielką paradę kanonizacyjną, która z iście wschodnim przepychem miała się odbyć tego dnia, Karol, kryjąc się ze swym zawodem ideowym, poszedł na ostatnie rzymskie rozmyślanie do bazyliki Piotrowej.

że wielkie mocarstwa znajdą środki i sposoby dla niedopuszczenia tureckich wojsk poza linię Enos-Midia, gdyż dalsze posuwanie się ich, oprócz niebezpieczeństwa starcia z Bulgarami, może zrodzić jeszcze liczne poważne trudności w dziele pokoju i sprawiedliwości, którego podjęły się wielkie mocarstwa.

* Położenie w Bulgaryi. Jak stwierdzają poufne wiadomości z Konstantynopola, okazuje się, że dotychczas właściwie żadne z mocarstw nie zażądało ostatecznie od W. Porty, aby wycofała wojsko z Adryanopola i zwróciła go Bulgaryi. Po gruntownem zbadaniu tej sprawy, — rzecz ograniczyła się właściwie do telegramów w pismach, w rzeczywistości protesty nie miały miejsca.

Bulgarskie koła dyplomatyczne spoglądają w przyszłość z wielkim niepokojem, tembardziej, że Turcya, pomimo zapewnień, posuwa się coraz bardziej naprzód z widocznym zamiarem zagarnięcia nowych jeszcze terytoryów bulgarskich.

W samej Bulgaryi, wśród opinii publicznej panuje głębokie niezadowolenie i rozczarowanie, w ostatnich czasach zwłaszcza przeciw Rumunii za jej dwulicową politykę.. W kołach politycznych nie ukrywają, że teraz właśnie nadeszła chwila, w której zebrać należy wszystkie siły, aby odzyskać to, co zostało utracone.

* Turcya i Europa. Armia turecka pod wodzą Enver beja przeszła rzekę Maricę, stanowiącą dawniej granicę bulgarsko turecką i wkroczyła na terytoryum bulgarskie. Jednocześnie Porta w odpowiedzi na kroki mocarstw w Konstantynopolu, żądające wypełnienia warunków pokoju londyńskiego w nocie, która jest jeszcze tajemnicą dyplomatyczną, podobno grozi, że zajmie terytoryum po za Maricą, jako zabezpieczenie, jeżeli Bulgarzy nie zaprzestaną okrucieństw, popełnianych na Turkach w zdobytych prowincyach. Rząd turecki ściąga nowe posiłki z dzielnic azyatyckich, przygotowując się widocznie do nowej wojny z Bulgaryą.

W Petersburgu panuje przekonanie, że postępowaniem swem Turcya pragnie zmusić Bulgaryę do nawiązania bezpośrednich rokowań, któreby doprowadziły do przekreślenia postanowień traktatu londyńskiego i wyrzeczenia się zdobytego Adryanopola. Bulgarya przystąpiła właśnie teraz do demobilizacyi, gra więc turecka jest ułatwiona.

Porta może liczyć na to, że mocarstwa nie zdobędą się na żadną zbiorową interwencyę. Nawet trybunał dyplomatyczny w Londynie z powodu wakacyi przestał funkcyonować. Rosya oświadczyć miała, że z samodzielną akcyą ani w sprawie Adryanopola, ani Kavali nie wystąpi. Wywołało to wielkie rozczarowanie i niezadowolenie w Sofii. Rosya liczy jeszcze na to, że Francya odmówi Turcyi kredytu, co uczyni Portę niezdolną do akcyi zbrojnej.

* Żądania tureckie. Wysoka Porta zawiadomiła rząd angielski, że Turcya domaga się ustanowienia nowej granicy z Bulgaryą. Nowa granica ciągnąć się ma do linii, do której obecnie dotarły wojska tureckie. Szczegółów jeszcze brak, nie ulega jednak wątpli-

---

Tu mógł myśleć, fantazyować! Pomimo upalnego kwietnia ta kolosalna świątynia była prawdziwym chłodnikiem. Żar ulicy zatrzymywał się z rewerencyą przed jej podwojami, nie ośmielając się w potężne mury wnieść piekielnej gorączki południa.

Po nawach bazyliki spacerowały szeregi turystów, swobodnie z sobą rozmawiając i chłodząc się soczystemi pomarańczami. Karol omijał te inteligentne grupy i szukał sobie cichego kącika. Prędko i szczęśliwie takowe znalazł.

Na prawo od wejścia z bocznej nawy przez wielkie żelazne kraty ujrzał ponurą wielką kaplicę, w której, rzecz dziwna, płonęła złocista lampka. Pusto i cicho tu było. Nikogo ten kącik nie interesował. Właśnie takiego miejsca potrzebował nasz pielgrzym.

W cienistej, chłodnej kaplicy p. Karol z rozkoszą w kąciku usiadł, pragnąc fizycznie i moralnie wypocząć—i zastanowić się nad sobą. Był rzeczywiście zmęczony i rozbity. Z oddali obcego kraju zatęsknił serdecznie za małym pokoikiem na Solcu, gdzie tak spokojnie wśród książek i marzeń podniosłych spędzał oryginalny swój żywot. Czarna zupa a la Kneip, Botaniczny, Łazienki, a nawet ta jego twórcza grafomania — wydały mu się teraz tak drogiemi i uszczęśliwiającemi... — Ach, tam... jakoś się żyło dużo wznioślej, choć może nieco i dziwacznie, ale zawsze w opromienieniu żywego idealizmu — mówił do siebie podchlebnie p. Karol. — A teraz tu — co?.. co?.. co?.. Ani Kraków, ani Wiedeń, ani nawet Rzym nie dały mi nic wzamian wznioślejszego i godniejszego! Tak, w podróży tej wielkiej zabawiłem się nieźle, podnieciłem swą ciekawość niepomiernie, poznałem nadętą wielkość

wości, że linia graniczna, jakiej domaga się Turcya, sięga daleko po za Adryanopol.

* Przed otwarciem kanału Panamskiego. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, zaprosił wszystkie mocarstwa posiadające floty wojenne, aby wysłały po jednym okręcie, który towarzyszyć będzie flocie amerykańskiej w przejeździe jej przez nowy kanał Panamski z okazyi uroczystego jego otwarcia.

* Zamach na procesyę. W Walencyi, dokonano w Hiszpanii, zbrodniczego zamachu na procesyę z okazyi święta Matki Boskiej. Z grupy mężczyzn stojących na uboczu, padło kiłka strzałów w stronę procesyi. Powstała panika, skutkiem której kilkanaście osób otrzymało obrażenia. Śledztwo stwierdziło podobno, że zamach ten był czynem szaleńca. Według innych wersyi strzelał jakiś fanatyk socyalista.

* Miliarder—gościem króla. Znany miliarder amerykański, Andrzej Carnegie, zatrzymał się w powrocie z poświęcenia „Pałacu Pokoju“ w Hadze, w Brukseli, gdzie jest gościem króla belgijskiego.

* Emigracya z Belgii. Towarzystwo belgijskie „Nord-Company“ zakupiło na południu Stanów Zjednoczonych 140 tysięcy akrów ziemi, celem osiedlenia tam kilku tysięcy rodzin chłopskich z Flandryi.

* Ślub byłego króla. Eks król portugalski Manuel przybył do Sigmaringen, gdzie w pierwszych dniach września odbędzie się ślub jego.

* Klęski żywiołowe. Od kilku dni panuje w samym Wiedniu i okolicy silny wicher, który poczynił znaczne szkody.

Klęska upałów w kilku Stanach Ameryki Północnej, zwłaszcza w Oklohama i Missisippi, trwa w dalszym ciągu, przybierając coraz większe rozmiary. Pola w znacznej części są wypalone żarem i suszą, trwającą od 7 tygodni.

Równocześnie z północno-zachodnich okolic Kanady donoszą, że w zeszły czwartek szerzył się tam straszny cyklon, który zniszczył kilka set mil kwadratowych. Straty obliczają na kilkadziesiąt milionów.

---

* * *

Jeśli się gniewem krzywią twe lica
I groźnie marszczysz brew,
Gdy się złe słowa cisną na usta,
To zanuć wprzód ten śpiew:
Precz odemnie swary, gniewy
Nie skusicie mnie!
Wolę nasze starodawne,
Hej! kochajmy się!

* * *

Nie wróci rzeka do koryta swego,
Nie wróci miłość do serca zmiennego.

* * *

Na niebie cnót gwiazdeczką lśnij,
Módl się i czyń, kochaj i żyj!

---

widomego świata i pychę współczesnego materyalistycznego postępu. Mogę teraz śmiało i bezpiecznie powiedzieć z Salomonem: marność nad marnościami — i wszystko marność!.. Tak, marność!.. Prócz umiłowania Ideału wiekuistego!

— Bo czyliż to nie marność?—jeżeli w robocie dzisiejszych synów ziemi wygasło ognisko wiekuistych celów i cały ustrój życia człowieczego zatopiony został w materyalnym samolubstwie używania... póki czas...

— Ideologia współczesnego kierunku jest tak marną, zwierzęcą, że ażeby się nań zgodzić, trzeba uprzednio stać się w całem znaczeniu bałwanem...

Myśl za myślą, uczucie za uczuciem coraz natarczywiej tłoczyły się do głowy i serca p. Karola—gdy wtem do kaplicy wszedł nadspodziewanie jakiś duchowny, szybko kierując swe kroki ku ołtarzowi. Ukląkł tuż pod samą żarzącą się lamką i z dziwnem namaszczeniem, nachylając się aż do samej ziemi, — począł się żarliwie modlić. Nadzwyczajny ten widok zelektryzował p. Karola.

— W Rzymie?!. duchowny?!. nie urzędownie?!. modli się — i to jeszcze jak się modli?!. — myślał z podziwem p. Karol, kryjąc się cichutko w ławce poza plecami przybysza.

Ksiądz, najwidoczniej przekonany, że sam jeden znajduje się w kaplicy, z całą swobodą rozpalonego ducha i serca oddał się medytacyi. Przeszedł kwadrans — i ani drgnął. Klęczał spokojnie, mając wlepione oczy w tebernakulum... Po chwili modlitwa poczęła się ożywiać. Ksiądz uniósł nieco w górę ręce i w ekstatycznym zapale rozpoczął mistyczną rozmowę — rozmowę po polsku!..

(Dok. n.)

Dział gospodarczy.

Ziemniaki.

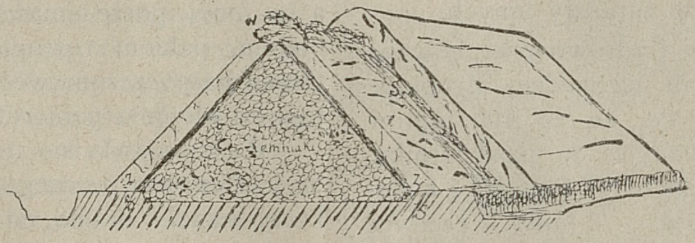
Przechowywanie ziemniaków.

Ważną bardzo dla gospodarza jest rzeczą zdrowo przechować ziemniaki. Nieraz bowiem słyszy się narzekania na wiosnę, a to że ziemniaki mi nadgniły, a to zmarzło kilka korcy i t. d. Pouczymy przeto, jak najlepiej przechowywać ziemniaki bez straty dla gospodarzy.

Rozmaite są sposoby przechowywania ziemniaków. Prosty i często używany sposób jest przechowywanie w piwnicach i sklepach. Dobry to sposób, ale trzeba przytem zachować pewne ostrożności. Gdy się zsypuje ziemniaki do piwnicy lub sklepu, nie powinny być nasypane zbyt głęboko, najwyżej na 2 łokcie — inaczej prędko się zagrzewają i gniją. Trzeba też uważać, by w takiej piwnicy nie było zbyt ciepło. Temperatura powinna mieć od 3 do 5 stopni ciepła. Nieraz się zdarza, że ziemniaki, parując, osadzają parę na suficie piwnicy, która potem spływa kroplami na ziemniaki i przyczynia się do ich psucia. Gdy się widzi, że ziemniakom zbyt duszno, lub zbyt się zagrzewają, trzeba wtedy je przewietrzać albo przez luft albo przez otwór jaki w tym celu zrobiony. Trzymając je w sklepach trzeba uważać żeby znów nie nadmarzły.

Dobre są piwnice i sklepy na niewielką ilość ziemniaków; aleć dobry gospodarz stara się mieć dużo ziemniaków, wiedząc, że to mu przyczyni najwięcej bogactwa. Wtedy piwnica i sklep nie wystarczy. Wtedy przechowuje się ziemniaki w dołach lub kopcach.

Kopie się dół na 3 łokcie głęboki, ale trzeba uważać, żeby był kopany w miejscu zupełnie suchem i wysokiem, żeby woda ani od spodu, ani z boków, ani z góry nie podeszła. W dół ten sypie się zupełnie suche ziemniaki na jakieś 2 łokcie, tak aby do wierzchu dołu pozostał jeszcze z łokieć i przykrywa się ziemią wybraną z dołu, przełożywszy wprzód trochą słomy. Ten sposób przechowywania nie jest najgorszy, ale trzeba pilnować, aby nie kłaść ziemniaków zbyt grubo, bo mogłyby się zagrzać i zakisnąć — i pilnować by woda nie doszła.



Kopiec ziemniaków z przodu przykryty jedną warstwą ziemi, z tyłu przykryty całkiem na zimę dwiema warstwami ziemi, przegrodzonemi słomą.

Ale najlepszy sposób przechowywania ziemniaków, choćby w największej ilości —jest przechowywać je w kopcach.

Kopiec, aby zdrowo przechował ziemniaki, powinien być urządzony w następujący sposób:

Wybiera się miejsce w pobliżu domu, suche, dość wysokie. Ziemię pod kopiec wybiera się na 1 sztych głębokości — jeżeli jest grunt suchy, to można wybrać i do 12 cali. Szerokość kopca powinna być nie większa nad 3 łokcie, a jeżeli ziemniaki nieco wilgotne to mniejsza. Ziemniaki, które mają być kopcowane, powinny być suche, więc gdy są mokre należy je rozpostrzeć cienką warstwą na klepisku i od czasu do czasu przeszuflować, dopóki nie wyschną. Gdy kopiec jest wgłębiony, to ściany wykłada się wałkiem ze słomy; gdy jest na powierzchni zupełnie — to granice obwodzi się powrósłem, aby się ziemniaki nie rozsypywały. Ziemniaki do kopca sypie się nakształt pryzmy kamieni, widywanej na szosach; wysokość nie powinna przekraczać półtora łokcia.

Ziemniaki, usypane przez dzień w kopcu, na noc przykrywa się długą, suchą i czystą

słomą, najlepiej żytnią, układaną tak, aby woda po niej spływać mogła. Słomę okrywa się ziemią na kilka cali, ale wierzch kopca pozostawia się nie przykryty, jak to widzimy na rysunku, gdzie litera **W**, a to w tym celu, aby ziemniaki wierzchem mogły dobrze wyparować. Tak kopiec zostawia się na jakiś miesiąc czasu, lekko przykryty, a tylko w razie deszczu słomiany wierzch okrywa się deską, aby kopiec nie zaciekł. Po miesiącu, gdy mróz nastaje, mamy ziemniaki już odparowane, więc należy jeszcze raz przykryć słomą, albo łętami od ziemniaków, które będą trzymały ciepło, i przykryć jeszcze na jakie pół łokcia ziemią. W ten sposób ziemniaki przechowują się w kopcu do wiosny. Wiosną należy je zrewidować, czy nie zagrzały się lub nie zaczęły gnić; nadgniłe należy usunąć, aby nie zarażały innych.

Ale nawet dobrze i zdrowo przechowane ziemniaki tracą jednak na wądze. Zrobiono raz próbę i okazało się, że ze 100 funtów ziemniaków zakopcowanych w październiku, na Nowy Rok było jeszcze 97 funtów, 1 kwietnia — 80 funtów, 1 maja — 72 funty, 1 czerwca — 62 funty, a 1 lipca — tylko 45 funtów. Widać stąd, że straty są co miesiąc większe, ale największe w maju i czerwcu, gdy ziemniaki zaczną kiełkować; w dodatku wtedy dla inwentarza stają się niezdrowe. Wiedząc o tem, każdy potrafi już sobie sam wyliczyć, że lepiej w październiku lub listopadzie sprzedać korzec za 1 rubla, niż w kwietniu za 1 rub. 20 kop, a w czerwcu za 1 rub. 50 kop. Także na własną potrzebę nikt w większej ilości ziemniaków do maja lub czerwca przechowywać nie powinien — tylko niezbędne parę korcy do kuchni, a dla inwentarza powinna już być wtedy inna pasza.

Walka ze szkodnikami w sadzie.

Leczenie chorób. (Dok.)

Do najpospolitszych chorób, którym podlegają drzewa owocowe, są g u m a i r a k. Na gumę cierpią pestkowe: wiśnie, czereśnie i śliwy. Marnują one soki, które na powietrzu gęstnieją, podobnie jak u skaleczonych sosen i świerków żywica. Z początku mało się jej pokazuje, później coraz więcej, wreszcie kora pęka i tworzy się rana, od której drzewo ginie.

Można zawczasu zaradzić, aby drzewo na gumę nie cierpiało. Nacina się korę na młodem drzewie, zaraz na wiosnę, a zwłaszcza po wsadzeniu, w tem miejscu, gdzie wychodzą gałęzie z pnia, lekko i podłużnie. Jeżeli się tego nie zrobiło, a guma się pokazuje, trzeba gumę i korę a nawet suche drewno ostrym nożem wyciąć, po dwóch dniach szczawiem ranę mocno wytrzeć. Kwas przeszkadza wypływaniu soków. Następnie ranę zasmarować maścią. Jeżeli rana duża, to ją okryć jeszcze szmatą czy papierem. Dobra i smoła na tę ranę.

Inne rany np. z przemarznięcia czy obgryzienia przez zwierzęta podobnie się leczy: wygładza się ostrym nożem do zdrowego drewna i jeżeli w zimie, zasmarowuje smołą gazową, a w innej porze—maścią ogrodniczą, smołą, olejem, pakiem roztopionym z łojem i t. p. Guma rozpuszczona we wrzącej wodzie dobra jest do klejenia papieru.

R a k pojawia się u grusz i jabłoni. Przyczyną jego jest pewnego rodzaju drobnoustrój, który niszczy tkanki, co znów powoduje ranę. Naokoło tej rany kora bywa mięsista i gruba jakby obolała. Gdy rana jest niewielka, należy ją wyciąć do zdrowego drewna i zasmarować, jak powyżej powiedziano. Jeżeli rana większa, to po wyrznięciu suchego drewna, trzeba ponacinać korę podłużnie w paru miejscach obok siebie i przez ranę: więc raz przez środek a po dwa razy z obu stron na parę cali, poczem ranę i cięcia zasmarować gliną rozrobioną z krowieńcem z dodaniem trochy karbolowej wody. Gdy duże miejsce, to przykryć szmatą, papierem czy kawałkiem kory.

Jeżeli rak powstał z nadmiernej wilgoci, to trzeba osuszyć grunt przekopaniem rowów.

Na gruszach i jabłoniach pokazują się niekiedy czarne plamy na liściach i owocach; kora na takiem drzewie a nawet na cienkich gałązkach jest chropawa, owoce poplamione i brzydkie, drobne i niesmaczne, nie zdatne do przechowania. Przyczyną tego jest maleńki g r z y b e k, którego gołem okiem nie dojrzy. Osiada on na liściach i drobnych owocach, żyje ich sokami, tak jak świerzb czyli parch na psach i innych zwierzętach, który też jest grzybkiem p a s o ż y t n y m to jest żyjącym nie przez się, lecz na obcem ciele i jego sokami. Takie plamy pojawiają się na niektórych od-

mianach grusz i jabłoni a także agrestu. Bywa to najczęściej na ziemi biednej w wapno oraz mało pożywnej, a także z nadmiernej wilgoci, gdy drzewa blizko stawu, rzeki, albo gdy mokry rok. Takich odmian, co często ulegają tej chorobie, najlepiej nie sadzić, a gdy się spostrzeże, czem prędzej przeszczepić. Najrzadziej chorują na grzybek grusze i jabłka o szarej skórze.

W tych ostatnich latach dostała grzybka słynna grusza w naszym kraju, kalebasa płocka. W owocarniach już jej z tego powodu nie widać, a ogrodnicy nie mają lekarstwa na jej wyleczenie. Wcale jej już nie hodują, tylko utrzymują gdzie niegdzie, aby odmianę przechować w nadziei, że po jakimś czasie klimat się zmieni to i grzybek na niej zniknie.

Na grzybek wogóle dobre jest lekarstwo — skrapianie rozczynem miedzianym czyli cieczą bordoską, zwaną tak dlatego, że w okolicach Bordeaux we Francyi najprzód spryskiwano nią winorośl. Przyrządza ją się w ten sposób: do garnca ciepłej wody wsypać 2 funty sinego kamienia (siarczan miedzi), do drugiego garnca wody wsypać tyleż wapna niegaszonego, a gdy się rozpuści jedno i drugie, zlać do beczki (do żelaznego naczynia nie można) czy innego naczynia drewnianego z wodą, w której już rozpuszczono 2 funty szarego mydła, tak żeby wszystkiego było 100 kwart. Tą cieczą skrapia się drzewo raz przed rozwinięciem liści, drugi raz po okwitnieniu. Niektórzy robią to jeszcze i trzeci raz przed zimą, ale mocniejszym płynem czyli o zdwojonej ilości tych dodatków. To samo robią gospodarze przed siewem pszenicy, aby grzybek usunąć.

Tego płynu długo trzymać nie można.

Poradnik gospodarski.

Pytanie. Wypada mi dać żyto po życie na 5 morgach. Ziemia średnia, podglebie piaszczyste, miejcami iłowate. Jakich nawozów użyć mamy? W tym roku żyto było średnie. *Br. M. T.*

Odpowiedź. Założenie nieodpowiednie; tylko na najgorszych gruntach VI klasy można siać wieczne żyto, ale na waszym szczerku lekkim należałoby zaprowadzić płodozmian. W tym roku należało wsiać wiosną łubin lub seradelę, późną jesienią przyorać, a na wiosnę uprawiać jarzynę albo ziemniaki, dodając pół gnój, albo owies bez nawozów wcześnie zasiać. Obecnie pod żyto po życie należy dać pełny sztuczny nawóz, a więc 400—500 funtów tomasówki, 600—700 funtów kainitu i wiosną 75—100 funtów saletry.

Jeżeli ściernisko nie podorane, należy rozsypać sztuczne nawozy i coprędzej przykryć sprężynówką i zawałować, żeby grunt mógł się odleżeć, a w 3 tygodnie potem siać żyto. — Tomasówkę bowiem i kainit należy dawać zawsze na kilka tygodni przed siewem.

Nawozów sztucznych nie należy kupować u Żydów, ale w Towarzystwie Rolniczem w sąsiedniem mieście lub w poważnej polskiej firmie.

Pytanie. Chcę posiać pszenicę po koniczynie, też na sztucznych nawozach. Koniczyna była ładna. *Br. M. F.*

Odpowiedź. Należy też dać pełny sztuczny nawóz, więc 300—400 funtów superfosfatu, 200—250 funtów soli potasowej i na wiosnę, jeżeli się okaże potrzeba, dodać saletry. Superfosfat i sól potasowa rozsypuje się przed samym siewem, pod ostatnią bronę. Stosujemy tutaj nie tomasówkę, ale superfosfat, ponieważ tu grunt jest lepszy pszenny, więc odpowiedniejszy będzie superfosfat — tomasówka zaś lepsza na grunta piaszczyste; podobnież stosujemy sól potasową, a nie kainit, z tego samego względu, chociaż i kainit i sól potasowa zawierają jednakowy pokarm roślinny, — potas.

Ponieważ przedplonem tu jest koniczyna, która sprowadza azot do roli, więc bez saletry można będzie się obyć, jeżeli wschody pszenicy na wiosnę okażą się ładne — gdyby zaś były nikłe z braku w roli azotu, trzeba będzie dodać azotu w postaci saletry chilijskiej.

Pytanie. Sadziłem na próbę kartofle na krzyż i w odstępach łokciowych i okazują się bardzo piękne, jakich nigdy nie miałem, o wiele ładniejsze niż te, co były sadzone pod skibę. Jak zrobić próbę? *Sk.*

Odpowiedź. Należy cztery pręty kwadratowe ziemniaków odznaczyć sznurem — (w jedną stronę 2 pręty i w drugą 2 pręty) w jednych i drugich ziemniakach, a po wykopaniu z obóch pólek, zważyć je i pomnożyć przez 75, to bę-

dziemy wiedzieli, ileby było ziemniaków jednych i drugich z całej morgi. Możnaby też z jednego pręta już conajmniej (7 i pół łokcia w obie strony) podebrać i zważyć ziemniaki, a potem pomnożyć przez 300, bo morga ma 300 prętów. Niech nam drogi Brat przyśle swoją próbę, to ją umieścimy w „Wiadomościach Maryawickich".

Cz. K.

Rozmaitości.

Kolej na morzu. Na przestrzeni 175 kilometrów można jechać koleją nad morzem i dostać się z Nowego-Jorku, do Hawany, tudzież innych miejscowości na wyspie Kubie, nie wychodząc wcale z wagonu kolejowego. W Europie pociągi kolejowe dostają się z jednego brzegu morza na drugi za pomocą wielkich promów parowych. To są rzeczy stosunkowo dawne. Ale w Ameryce kolej idzie ponad morzem po wiadukcie, który wznosi się nad połową cieśniny Florida, dzielącej wyspę Kubę od lądu stałego. Wiadukt przechodzi przez 42 wyspy i przez tyleż kanałów morskich pomiędzy temi wyspami. W niektórych miejcach wiadukt ma 186 przęseł, spoczywających na olbrzymich falach morskich. Każdy filar jest umocowany na koralowem dnie morza za pomocą 28 pali. Każdy pal otoczony jest potężnymi blokami z betonu, pomiędzy którymi pusta przestrzeń wypełniona jest cementem. Te środki bezpieczeństwa są konieczne celem zabezpieczenia wiaduktu przed trzęsieniem ziemi. Ze środka wiaduktu, a właściwie tej jego części, nie widać ani na jedną ani na drugą stronę lądu. Kolej znajduje się rzeczywiście śród morza.

Mimo wszelkich środków zapobiegawczych nie można powiedzieć, ażeby kolej ta była zupełnie bezpieczna. Trzęsienie ziemi nie może żelaznemu wiaduktowi uczynić szkody, chyba że dno morskie zapadłoby się. Ale groźnemi stać się mogą straszne cyklony, które tam szaleją z nieopisaną siłą. W bieżącem dziesięcioleciu zatoka meksykańska była dwa razy widownią katastrof, spowodowanych przez cyklony i trąby morskie. Dnia 8 września 1900 roku cyklon zburzył miasto Galweston, przyczem zginęło 5000 osób. Drugi cyklon szalał dnia 11 października 1909 roku w cieśninie Florida i dotkliwie uszkodził kolej opisaną, która naówczas znajdowała się w budowie. Gdy podobny cyklon runie na wiadukt kolei nadmorskiej, zburzy go niezawodnie. A gdyby w owej chwili znajdował się na zagrożonem miejscu wiaduktu pociąg kolejowy, nie pozostałoby po nim śladu. Ale cyklony nie przechodzą zwykle niespodzianie, a wobec tego w razie przewidywanej burzy można wstrzymać ruch na tej kolei.

W każdym razie amerykanie mogą być dumni z tego dzieła budownictwa, na które Europa nie rychło się zdobędzie.

Postępy lotnictwa. Z aerodromu korpusowego pod Petersburgiem wzniósł się w powietrze aeroplan systemu i budowy Polaka, J. Sikorskiego, p. n. „Wielki".

Aparat, wagi 140 pudów, może unieść 10 osób, pomieszczonych bardzo wygodnie w obszernej kajucie, długości blisko 1 i pół sążnia.

Pierwszy wzlot dokonany był z 7 osobami wraz z 2 pilotami i mechanikiem.

Podczas drugiego wzlotu w kajucie olbrzymiego ptaka były 4 osoby: wynalazca Sikorski, pomocnik jego Jankowski, lotnik rosyjski Sieriebrakow oraz jeden z dziennikarzy petersburskich.

Aeroplan Sikorskiego może się utrzymać w powietrzu 20 godzin. Maszyna posiada 4 motory, każdy o sile 100 koni. Gdyby 2 motory uszkodziły się podczas lotu — maszyna może lecieć sprawnie przy pozostałych 2 motorach.

Podczas przelotu nad Petersburgiem aeroplan przebył przestrzeń 50 wiorst podczas 29 minut.

Uczestnicy wzlotu zupełnie swobodnie chodzili po kajucie. Ich nawet dość gwałtowne ruchy w niczem nie zakłócały równego lotu maszyny.

Lądowanie nastąpiło koło garażu ściśle w tem samem miejscu, skąd nastąpił odlot.

---

* * *

Bądź pokornym, bo pokora —
To umysłów wyższych znamię;
Burza hardych łatwo zmiecie,
Lecz pokornych nic nie złamie.

* * *

Każde piękno oceń, chłopcze,
Niech twe serce ono wzrusza
Lecz pamiętaj, z piękna skarbów
Najpiękniejszy — piękna dusza.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz. Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.